CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 28 PAŹDZIERNIKA 1934. Nr. 43 (78).

Nowe prądy wśród Ukraińców

Sporo jest pesymistów, którzy twierdzą uparcie, że wszelka praca zbliżeniowa ze strony polskiej, mająca na celu ruszenie z miejsca dotychczasowych stosunków polsko-ukraińskich jest chybiona, że nie daje i nie da ona żadnych wyników, nie przyniesie korzyści żadnej stronie, gdyż Ukraińcy nie są politycznie na tyle dojrzali, aby trzeźwo ocenić własną sytuację i przystąpić do polityki realnych interesów. Takie głosy rzadziej się spotykają na łamach prasy polskiej, która naogół wykazuje słabe zainteresowanie problemem ukraińskim, lecz często podnosi się to w rozmowach prywatnych, w uwagach przyjacielskich pod adresem tych, którzy mimo wszystko nad zbliżeniem polsko-ukraińskiem pracują. Jest też rzeczą bardzo charakterystyczną, że podobny pesymizm do rzekomej nierozwiązalności problemu ukraińskiego w Polsce pokutuje nietylko w kołach, że tak powiemy, z gruntu antyukraińskich, endeckich, lecz często zagnieżdża się i w głowach tych, którzy afiszują się „radykalizmem społecznym", „lewicowością", „opozycyjnością" i t. d., a którzy nie tak dawno uchodzili nieraz za zdecydowanych „ukrainofilów".

Zarzut, z którym często i my w swej pracy się spotykamy, sprowadza się głównie do tego, że ukraińska myśl polityczna od szeregu lat jest bierna, że z doświadczeń powojennych nie wyciągnęła dla siebie żadnych pouczających wniosków, że wśród Ukraińców „niema z kim mówić" aby znaleźć wspólną platformę polsko-ukraińską.

Rozpatrzmy bliżej ile w tym zarzucie jest prawdy: czy istotnie w ukraińskiej myśli politycznej oraz w życiu tego społeczeństwa panuje kompletna bierność, inaczej mówiąc, czy myśl ta jest aż tak bezpłodną?

Rozważając czternastoletni okres współegzystencji polsko-ukraińskiej w Państwie Polskiem możemy stwierdzić, że stosunek Ukraińców do Odradzającej się Polski nie był jednolity. Inaczej on wyglądał na terenie b. zaboru austrjackiego, a inaczej znowu na terenie b. zaboru rosyjskiego. Na terenach Galicji Wschodniej wrzała walka zbrojna, która na długie lata zaważyła na nastrojch i polityce w tej dzielnicy. Na terenach zaś b. zaboru rosyjskiego żywe były jeszcze wspomnienia wspólnej walki z caratem, częstokroć nieujawnianego lecz faktycznie wspólnego frontu antyrosyjskiego. Przymierze wojskowe z rządem ś. p. Petlury również szło po tej linji. Dlatego na tym terenie w zaraniu państwowości polskiej nie odczuwało się waśni. To są zasadnicze momenty, które kształtowały późniejszą ukraińską myśl polityczną w Polsce w poszczególnych dzielnicach.

Pierwszem uzewnętrznieniem się tej różnicy były wybory do Sejmu i Senatu w 1922 r. Ukraińcy z b. zaboru rosyjskiego wzięli udział w wyborach, podczas gdy ich rodacy z Galicji Wschodniej wybory te zbojkotowali, ogłaszając za zdrajców swoich współziomków, którzy ważyli się brać udział w wyborach. Widzimy tedy, że już od chwili odzyskania niepodległości Polski *polityka ukraińska w stosunku do Polski nosi wybitne cechy rozdwojenia dzielnicowego.* Ukraińcy galicyjscy odseparowali się, kontynuując odrębną, własną politykę. Ta separacja doprowadziła do wytworzenia się w Polsce dwóch kompleksów ukraińskich: — galicyjskiego i b. zaboru rosyjskiego, które i dotąd, po 14 latach znajdując się w jednem Państwie, żyją odrębnem życiem. Problem tej separacji wewnętrzno-narodowej znany jest w publicystyce ukraińskiej pod mianem „Kordonu Sokalskiego".

Kwestja „Kordonu Sokalskiego" jest zagadnieniem bardzo skomplikowanem i zbyt ważkiem w życiu narodowem i politycznem aby ją ominąć. Wymaga ona gruntowniejszego oświetlenia, czem zajmiemy się innym razem. Narazie wystarczy stwierdzić, że problem kordonu sokalskiego nie został należycie wyświetlony i na łamach prasy ukraińskiej i że dotychczas stanowi on najbardziej słabe miejsce w życiu ukraińskiem. Twierdzimy też, że pod względem unifikacji życia ukraińskiego w Polsce niema wyraźnych postępów oraz że po nieudanem nawiązaniu kontaktów współpracy dzielnicowej *polityka ukraiń-*

ska w Polsce znowu wróciła do swoistego regjonalizmu dzielnicowego.

Pomimo, że na tak ważkim odcinku życia narodowego jak zjednoczenie dzielnicowe ukraińska myśl polityczna wykazała brak postępu, błędem byłoby zarzucać jej bezwład. Nie miniemy się z prawdą, gdy stwierdzimy zbytnią powolność myślenia politycznego wśród dzisiejszego kierownictwa ukraińskiego, oraz stałe spóźnianie się w posunięciach taktycznych.

Do przyczyn tę powolność wywołujących należą m. inn. praktykowane przez kierownictwo ukraińskie metody ukrywania wielu wydarzeń z własnego życia wewnętrznego przed szerszą opinją publiczną oraz maskowanie swych posunięć taktycznych i poglądów — w obawie przed opinją własnego społeczeństwa.

Również gra tu poważną rolę zbytnia wrażliwość na krytykę i obawa przed nią we wszelkich nowych poczynaniach. Ta swoista konspiracja ukraińska wytworzyła specyficzną atmosferę przy zetknięciu się z którą obcy człowiek wpada w zupełną dezorjentację i otrzymuje wrażenie zupełnego chaosu, skąd właśnie pochodzi zdanie, że wśród Ukraińców „niema z kim mówić“.

Tak źle jak twierdzą pesymiści jednak nie jest! Jesteśmy właśnie świadkami od pewnego czasu powolnego lecz wyraźnego zwrotu w polityce Ukraińców wschodnio-galicyjskich. Mamy tu przedewszystkiem na myśli U.N.D.O., — stronnictwo kierujące dziś życiem ukraińskiem w tej dzielnicy. Cały szereg objawów świadczy, iż po długich latach wahań pomiędzy negacją a autonomizmem, po bezskutecznych poszukiwaniach oparcia na terenie międzynarodowym, a nawet po zezowaniu przez pewien czas w stronę Wschodu Sowieckiego, — U.N.D.O. zdecydowanie staje na grunt realnej polityki wewnątrz państwa. Przypuszczać należy, że po odnalezieniu nowej linji politycznej oraz po utrwaleniu w swoich szeregach nowego kursu politycznego, stronnictwo to zbliży się również do problemu konsolidacji dzielnicowej na terenie własnego społeczeństwa i własnego życia narodowego, szerzej realizując postulaty nowego stanu rzeczy, będącego zaniechaniem wojny contra omnes.

Powolność ewolucji U.N.D.O. w kierunku upaństwowienia myśli i działania tego stronnictwa tłumaczy się jego rozmiarami oraz rolą, jaką od lat odgrywa w ukraińskiem życiu narodowem. U.N.D.O. niepodzielnie rządzi oświatą pozaszkolną, życiem spółdzielczem, oraz nadaje ton polityczny całemu życiu ukraińskiemu w Galicji Wschodniej, posiadając w swem ręku również większość prasy i najliczniejszą reprezentację parlamentarną. Odpowiedzialność U.N.D.O. za stan życia ukraińskiego pociąga za sobą również ostrożność w postępowaniu i tłumaczy jego szczególny konserwatyzm.

Obserwujemy również duże *przemiany na terenie nacjonalizmu ukraińskiego.* Na tym odcinku ukr. myśli politycznej dostrzega się bodaj największy postęp. W uszach przeciętnego czytelnika polskiego brzmi to niejako paradoksalnie: zbyt przyzwyczajono nas karmić uproszczonemi wiadomościami prasowemi o nacjonaliźmie ukraińskim. Z pojęciem tem zwykle łączą się w wyobraźni straszne skutki teroru. Tem nie mniej faktem jest, że dzisiejszy nacjonalizm ukraiński, jako zjawisko ideologiczne, ma swe źródło w ogólno-światowych prądach nacjonalistycznych i urasta na gruncie reakcji na rozhuśtanie i rozchełstanie własnego społeczeństwa w okresie powojennym i porewolucyjnym.

Postępem o którym mówimy wyżej, jest to, iż na gruncie chaosu ideologicznego i taktycznego wytworzonego w swoim czasie przez O.U.N., wyłonił się *kierunek konstruktywizmu nacjonalistycznego,* trzeźwy w ocenie realnych warunków życia i działania, powoli wyzbywający się demagogji w metodach swej pracy i odrzucający teror jako środek działania. Jest to grupa formująca się w nowe ukraińskie stronnictwo narodowe p. n. *Front Jedności Narodowej,* wyrazicielem której jest dwutygodnik ideologiczny p. n. *„Peremoha“*. Ten nowy prąd myśli politycznej wyszedł z łona opozycji U.N.D.O. Prąd ten o tyle jest ciekawy, że nie zamyka się w dogmaty programowe i może dlatego tchnie świeżością myśli, choć nie zawsze trafnej. Ma jednak odwagę poruszać kwestje, które z różnych taktycznych względów stronnictwa t. zw. „reprezentacyjne“ (wyraz ukuty przez opozycję undowską, oznaczający partje posiadające swych przedstawicieli w Sejmie i w Senacie t. zn. U.N.D.O. i U.P.S.R.). przemilczają. Na odcinku nacjonalizmu ukraińskiego wchodzi więc nowa siła w postaci konstruktywnego Frontu Jedności Narodowej, spychająca zarazem z piedestału samobójczy w swym ekstremizmie O.U.N., dotychczas monopolizujący ideę nacjonalistyczną w wachlarzu ukraińskich sił politycznych. Przedtem O.U.N. operował argumentem, iż musi trzymać w napięciu swe społeczeństwo, aby ono nie zaniechało dążenia do niepodległości. Obecnie argument ten odpadł, ponieważ ruch konstruktywnego nacjonalizmu, pozbawionego zasadniczych minusów O.U.N., właśnie w swem społeczeństwie tę rolę spełnia, jednocześnie nie uchylając się od pracy społecznej, nie rujnując jej, lecz dążąc do większej sprawności. Pusta tedy demagogja i anarchizm O.U.N. zostają zdemaskowane i muszą z czasem ustąpić z pola.

Jest też rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że pewne oznaki rozczarowania wpływami obcymi obserwujemy nawet w obozie O.U.N., czego dała wyraz *„Rozbudowa Nacji“* (ostatni zeszyt), pismo ideologiczne tego obozu. Przeczytaliśmy mianowicie tam poraz pierwszy druzgocące krytyczne uwagi pod adresem Hitlera, hitleryzmu i Niemiec, choć co prawda irytacja ta wynikła na tle „niewierności“ Niemiec.

W tych trzech kierunkach ukraińskiej myśli politycznej odźwierciadlają się dziś bodaj najjaskrawiej wielkie przemiany ideologiczne i taktyczne w społeczeństwie ukraińskiem. Nie będziemy bliżej roztrząsać odcinka frontu socjalistycznego. Na terenie ukraińskim jak zresztą i wszędzie w Europie, gdy socjalizm zetknął się z komunizmem — został przez komunizm zdystansowany i wlecze żywot bezpłodny Wpływy jego zmalały do minimum.

Tu i ówdzie pozostał jeszcze komunizm, ale już o charakterze agenturalnym: jako kierunek ideologiczny lub orjentacyjny komunizm wygasł w Galicji zupełnie, a tli się niekiedy w ciemnych okolicach Wołynia, Polesia lub Chełmszczyzny, dożywiany przez rusofilstwo.

Słów kilka należy poświęcić też monarchizmowi ukraińskiemu. Nie należy negować jego istnienia w kraju: lwowski tygodnik *„Chliborobśkyj Szlach“* jest jego widocznym sztandarem. Pozatem tendencje mo-

narchistyczne podzielają „*Nowa Zorja*“, „*Meta*“, miesięcznik „*Dzwony*“, a nawet „*Nedila*“. Na ukraińskim odcinku monarchistycznym w ostatnie lata większych zmian nie zaszło, jeśli nie liczyć kłótni wewnątrz tego obozu, czego wyrazem była polemika pisma „Chliborobśkyj Szlach“ z grupą ś. p. Lipińskiego, atakującą t. zw. „Wanzejczyków“, t. j. zwolenników b. hetmana Skoropadzkiego.

Widzimy więc, że w ostatnim dziesiątku lat na terenie ukraińskiej myśli politycznej i nastrojów zaszły olbrzymie przeobrażenia.

Myśl ukraińska z powszechnego niemal orjentowania się na mocarstwa zachodnie i z biernego wyczekiwania na pomoc z Zachodu przechodzi powoli do konstruktywizmu, ozdrawiając się samodzielnie z choroby sowietofilstwa inteligencji ukraińskiej w okresie ukrainizacji U.S.S.R. i z perypetyj komunizowania U.S.D.P. i Selrobu.

Hasło oparcia się o *własne siły*, rzucone oddawna w ukraińskim świece politycznym, dopiero teraz przestaje być frazesem a staje się realną wskazówką postępowania. Nie łatwo to przychodzi, niezawsze i nie we wszystkiem naraz to się przejawia. Lecz postronny, nieuprzedzony obserwator łatwo może dostrzec otrzeźwienie i spoważnienie ukraińskiej myśli politycznej.

Oto jest przyczyna dla której, sądzimy, że nie wolno bagatelizować ukraińskiej myśli politycznej ani też nie dostrzegać jej nowych prądów. Nie należy też zmniejszać jej wagi wobec powolności jej ewolucji. Po wielkich wstrząsach prawie cały świat nie prędko przychodzi do równowagi. Nie mógł z natury rzeczy szybko odnaleźć równowagę i naród ukraiński, który z tych wstrząsów nie wyszedł narazie zwycięsko. Sam jednak już fakt, że potrafi własnemi siłami zwalczać swoje choroby i z klęski politycznej umie się podnieść, świadczy dobitnie o jego żywotności.

Dlatego też, — mimo wszystko, co było i jest w stosunkach polsko-ukraińskich, — nie jest tak źle, jak sądzą nasi pesymiści: ukraińska myśl polityczna nie trwa w bierności, a wręcz przeciwnie — pracuje usilnie i owocnie, wykazując stały postęp, choć i powolniejszy niżby się pragnęło. Oczywiście, na drodze swego rozwoju praca ta może błądzić, jak każdy wysiłek ludzki.

Nigdy nie powinniśmy zapominać, że jesteśmy narodami — sąsiadami, że sąsiedzi często mogą się ze sobą sprzeczać, lecz muszą ze sobą współegzystować, aby nawzajem największe z tego mieć korzyści. Problem tedy stosunków polsko-ukraińskich jest i zawsze będzie aktualny, przeto warto udzielać mu dużo sił i dobrej woli, aby go unormować. Nie dążyć do tego znaczy tyle, co przyznawać się zgóry do własnej impotencji.

Od Redakcji

Artykuł p. t. „Stosunki polsko - ukraińskie dziś i jutro” w Nr. 39 (74) „Biul. Pol.-Ukr.”, wywołał w niektórych kołach ukraińskich liczne komentarze, zmierzające w kierunku dopatrywania się w fakcie ukazania się tego art. oraz w jego treści, głęboko zawoalowanej intrygi, mającej zapowiadać dalekoidące zmiany polityczne w sferze stosunków polsko-ukraińskich. Redakcja nie może zinterpretować tego rodzaju stanowiska wymienionych kół ukraińskich inaczej, jak momentu odsłaniającego tendencje pewnych kół ukraińskich do banalnego i płytkiego machiawelizmu, usiłującego na każdym kroku dopatrywać się podstępów, krętactwa i nieszczerości. Redakcja ma tem większe prawo do zajęcia takiego właśnie stanowiska, że w słowie swem, zamieszczonem przed artykułem, tak bezpodstawnie i machiawelistycznie zinterpretowanem, sprecyzowała swe stanowisko „z całym naciskiem”, „szczególnie podkreślając swój *zgoła* (!) odmienny pogląd na ewentualną rolę b. hetmana p. P. Skopadskiego w przyszłości”.

Jakiemi względami kierowała się Redakcja zamieszczając artykuł „Stosunki polsko - ukraińskie dziś i jutro”? W swem słowie wstępnem, negując minusy artykułu, Redakcja miała na myśli wydobycie na światło jego momentów *pozytywnych*, a przedewszystkiem zafiksowanie znamiennego momentu niepodzielania przez wszystkich zwolenników b. hetmana jego rusofilskich tendencji, a nawet wręcz przeciwnie, wyznawania światopoglądu współcześnie ukraińskiego, zdecydowanie antyrosyjskiego, nic wspólnego z ideologją jądra ruchu hetmańskiego nie mającego. Ten oto fakt, zdaniem naszym, musiał zwrócić główną uwagę naszych czytelników ukraińskich, i ten właśnie fakt powinien był sprawić największe uczucie zadowolenia dla wszystkich patrjotów ukraińskich. Że się tak powszechnie nie stało, dla nas to służy dowodem, że nie zawsze cele mniejsze, są podporządkowywane celom wyższym, najbardziej ogólno-narodowym...

Za najwłaściwszą reakcję, na artykuł omawiany Redakcja uważa nadesłanie pod jej adresem artykułu przez p. Iwana Kedryna p. t. „Czy Ukraińcy Galicyjscy są monarchistami”?, szeroko i źródłowo rozważającego problem kierunku hetmanofilskiego, jakkolwiek i artykuł wymieniony w swej części wstępnej również, zdaniem naszem, zdradza niezrozumienie intencji Redakcji, i niedocenienie głębszego sensu art. „Stosunki polsko - ukraińskie dzisiaj i jutro”. Wyznając jednak konsekwentnie zasadę *możliwie* najszerszej swobody Autorów w wypowiadaniu swych poglądów, jakoteż z drugiej strony, dążąc do wyświetlenia jaknajszerszego pola stosunków polsko - ukraińskich, Redakcja zamieszcza go jednakże, podkreślając moment nader cennych uwag i danych zawartych w części drugiej artykułu I. Kedryna.

Z tych samych założeń wychodząc, a przytem traktując rolę „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego” jako głównego łącznika *społeczeństwa* polskiego ze *społeczeństwem* ukraińskiem, w szerokiem tego słowa znaczeniu, Redakcja zamieszcza w dziale *Varia* ni-

niejszego numeru „B. P.-U." nadesłany list, w sprawie zasięgów prądów hetmanofilskich, również akcentując, tym razem już poraz drugi, swój zgoła odmienny pogląd na rolę i przyszłość b. hetmana. *Stanowisko Redakcji w tym względzie pokrywa się ze stanowiskiem zajętem przez p. I. Kedryna w artykule poniżej podanym.* Nie znaczy to jednak abyśmy byli temsamem wyznawcami ghettoizmu partjotycznego i mieli negować fakt istnienia ruchu hetmańskiego.

Iwan Kedryn

Czy Ukraińcy galicyjscy są monarchistami?

W wygodnej pozycji znajduje się polska Redakcja, która ma możność w kilku wierszach swej notatki zastrzec się przeciw poglądom ukraińskiego autora zamieszczanego artykułu, drukując zaś sam artykuł — zacierać ręce, jak po dobrym „kawale": niechaj się wezmą teraz za czuby rodacy owego światoburczego publicysty, który pismu zrobił przysługę, ofiarowując mu „sensację"...

Nie podejrzewam Redakcję „Biuletynu", by drukowała artykuł „byłego oficera Ukraińskiej Armji Galicyjskiej" (patrz Nr. 39 z dn. 30.IX p. t. „Stosunki polsko-ukraińskie dziś i jutro") o jakąkolwiek złośliwą tendencję, ponieważ wszyscy wiemy, że Szanowny Redaktor tego pisma nigdy nie był i nie jest zwolennikiem metody „puścić Rusina na Rusina". Mimo to jednak, zamieszczając wspomniany artykuł, mimowoli w bardzo głupie położenie postawiła Redakcja wielu swych ukraińskich czytelników i sympatyków: chociaż bowiem poglądy, wyrażone tam przez owego anonimowego autora, są raczej naiwne aniżeli światoburcze, to jednak tak jaskrawie kolidują z poglądami olbrzymiej większości społeczeństwa ukraińskiego, w każdym zaś razie z poglądami olbrzymiej większości autorów ukraińskich, występujących dotychczas na łamach „Biuletynu", — że trudno jest milczeć: nie należy zaś do przyjemności dla *Ukraińca* polemizować z *Ukraińcem* na łamach pisma *polskiego*, tymbardziej, że w polemice tej nie można pominąć milczeniem pewnych rysów charakteru swych ziomków, o których zupełnie niemiło wspominać z tak nieodpowiedniej trybuny. O ile więc miałbym coś do zarzucenia Redakcji „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" w związku z ukazaniem się artykułu byłego oficera Ukraińskiej Armji Galicyjskiej, to chyba właśnie zapoznanie tego konfliktu wewnętrznego, który musiał wyniknąć u czytelnika ukraińskiego, zmuszanego do zabierania głosu w sprawie, od której zaiste jest aż nazbyt wiele spraw obecnie ważniejszych i bardziej interesujących.

Nie palę się też zbytnio do polemiki, którą w najgorszym razie, t. j. gdyby już stanowczo polemizować z mym ziomkiem trzeba było, — możnaby przeprowadzić w prasie ukraińskiej. Celem mym jest zaznajomienie polskich czytelników „Biuletynu" z szeregiem dat i faktów z historji Ukrainy, im — zdaje się — niebardzo znanych. Otóż, aby się — jak mawiają Ukraińcy — „bałamuctwo nie szerzyło", z rozmów na ten temat prowadzonych wysnułem wniosek, że należy wziąć na siebie odium odgrzewania sporów ukraińskich na polskim ogienku, — proszę tylko przyznać, że wyzywającym był ów mało liczący się ze względami taktycznemi były oficer, a obok niego — Szanowna Redakcja...

Oczywiście, że tylko wyzwaniem nazwać można reklamę b. hetmana Skoropadskiego, i to reklamę tak hałaśliwą a niewybredną: jako człowieka, męża stanu, który miał i ma „sympatję, wiarę i zaufanie" najcenniejszego aktywu ukraińskiego, skupowanego w korpusie oficerskim b. Ukraińskiej Armji Galicyjskiej. Ten oto człowiek, b. hetman Paweł Skoropadski, poruczany jest uwadze wszystkich czytelników „Biuletynu", jako ów mąż Opatrznościowy, który jedyny budować jest w stanie silną Ukrainę w oparciu o silną Polskę, ku obustronnemu dobru a na pohybel Moskwie i tym wszystkich politykanom ukraińskim od U.N.D.O. poczynając a na O.U.N. kończąc (istotnie — groźna rozpiętość!), którzy i sojuszowi polsko-ukraińskiemu i rozbijaniu Rosji szkodzą.

Już samo podejście do kwestji przyszłego pierwszego kierownictwa państwowego na Ukrainie pobolszewickiej (tylko Skoropadski a nikt inny!) świadczy o tem, że istotnie wśród Ukraińców, i emigrantów naddnieprzańskich i Galicjan, istnieją fanatyczni zwolennicy byłego hetmana: jest to fakt, którego nie można zaprzeczać. Takim samym faktem jest istnienie jego fanatycznych przeciwników. I jedni i drudzy rekrutują się zpośród tego samego rodzaju doktrynerów, którzy np. nawet podczas chwiania się jeszcze kruchych podstaw młodej państwowości ukraińskiej w r. 1917/9 mawiali: albo Ukraina będzie socjalistyczna albo niech żadnej nie będzie. Zamiast doktryny socjalistycznej mamy tu doktrynę „dziedzicznej głowy rządu" w osobie „głowy rodu Skoropadskich" po jednej stronie, na przeciwległym zaś biegunie stoi doktryna demokracji parlamentarnej w ustroju republikańskim. A spór ten toczy się w okolicznościach, gdy na Ukrainie Naddnieprzańskiej prowadzony jest proces fizycznego wyniszczania narodu, a na innych ziemiach ukraińskich — proces walki o charakter etniczny tych ziem...

Autor wierszy tych nie należy do fanatyków z dwóch wymienionych stron, uważa też, że polemika na temat ustroju przyszłego państwa ukraińskiego stanowczo zadużo zabiera miejsca i w publicystyce ukraińskiej i zadużo absorbuje energji w praktycznej pracy politycznej, np. na terenie działalności ukraińskiej emigracji politycznej. Zjawisko to jednak ma swe głębsze podstawy, chociaż na tle obecnej rzeczywistości ukraińskiej już samo przez się jest dziwolągiem.

* * *

Dziwolągiem jest też wiązanie w danym wypadku idei z osobą, — i to idei państwowości ukraińskiej zdobytej na Rosji i przeciw Rosji z osobą — Pawła Skoropadskiego. Nawiasem mówiąc, w ten sposób, jak sprawę tą postawił w artykule w „Biuletynie" „były oficer" — sami „skoropadczycy" nigdy jej nie stawiają: kwestję bezwzględności walki antyrosyjskiej bardzo delikatnie obchodzą, operują zaś raczej argumentami natury społecznej, ustrojowej moralnej, ideowej. Paradoks łączenia idei walki przeciw Rosji w imię suwerenności ukraińskiej z imieniem Pawła Skoropadskiego polega na tem, że właśnie nikt inny, tylko akuratnie Paweł Skoropadski ogłosił w dniu 14 listopada 1918 manifest („hramotę"),

w której rezygnuje z suwerenności państwowej Ukrainy na rzecz federacji z Rosją, oświadczając równocześnie, że Ukrainie „należy pierwszej wystąpić w sprawie utworzenie *federacji wszechrosyjskiej, której celem ostatecznym będzie wznowienie wielkiej Rosji*"[1]). Ten manifest wywołał powstanie ludowe pod hasłem przywrócenia samodzielności państwowej, siła zaś powstania była tak potężna, że już w dniu 19 listopada wojska powstańcze wkraczały do Kijowa, Paweł Skoropadski zaś, przebrany w mundur oficera niemieckiego, uciekał do Niemiec.

Są to daty historyczne, których żadna publicystyka i najszczerszem fanatyzmem przejęte frazesy nie zdołają obalić. Do historji ukraińskiej myśli politycznej przeszedł Paweł Skoropadski jako *klasyczny realizator koncepcji ukraińskiego rusofilstwa politycznego.* Tej koncepcji pozostał zresztą i na emigracji, gdzie zapomniał o swym akcie abdykacyjnym, wierny: swe uczucia wobec Rosji i swój kontakt z monarchistycznemi sferami emigracji rosyjskiej manifestuje otwarcie od czasu do czasu swą obecnością na dużych przyjęciach arystokracji rosyjskiej w Berlinie, w swej akcji propagandystycznej posługuje się też jednostkami ze starej rosyjskiej służby dyplomatycznej i koneksjami rosyjskiemi. W ten sposób sam Paweł Skoropadski jest o wiele uczciwszy w swej polityce od tych jego zwolenników, którzy przypisują mu intencje zupełnie mu obce.

Podobne luki logiczne wykazuje propaganda „wiary i zaufania" do osoby byłego hetmana ukraińskiego, że właśnie on, Paweł Skoropadski, na stanowisku głowy państwa ukraińskiego będzie się kierował „rozumem i doświadczeniem". Zaufanie i wiara jest rzeczą subjektywnego odczuwania i nic przeciw temu nikt mieć nie może, że Paweł Skoropadski u swych zwolenników właśnie takie uczucia wywołuje. Można i należy się jednak zastrzec, aby te uczucia propagowano np. wśród społeczeństwa polskiego przy tendencyjnem przemilczaniu, względnie fałszowaniu prawd historycznych, powodujących do wniosków wręcz odmiennych. Gdy bowiem w dniu 14 grudnia 1918 r. Paweł Skoropadski wobec narodu swego i historji przyznał, że „Bóg nie dał mi sił sprawić się z tem zadaniem"[2]) — zadaniem wyprowadzenia kraju z jego trudnej sytuacji, — to zaiste co najmniej tak samo dobrze, jak wierzyć i ufać, można nie wierzyć i wątpić, by mu Bóg udzielił tych sił w jakie 15 czy 20 lat później. Jeśli mowa o rozumie i doświadczeniu, to praktyczne wyniki 7 i ½ miesięcznej władzy Pawła Skoropadskiego nie dają podstawy ku zbytniemu optymizmowi: był to prawdziwie rekordowy pośpiech przy mobilizacji przeciw sobie wszystkich warstw narodu, od zradykalizowanych mas i licytujących się w socjaliźmie stronnictw począwszy aż na początkowo neutralnej inteligencji mieszczańskiej i przychylnych ukraińskich ziemianach-patrjotach kończąc. Był to rekordowy czas, najzupełniej zmarnowany, o ile chodziło o budowanie *trwałych* podstaw państwa i władzy, o ile zaś nawet pewne teoretyczne założenia były prawdziwe a pewne poszczególne pociągnięcia prawidłowe — to ostateczny wynik praktyki politycznej był najfatalniejszy: a w polityce, w budownictwie państwowem, decydują, zdaje się, nie doktryny, tylko praktyczne wyniki. Nikt z objektywnych historyków ukraińskich nie zaprzecza słuszności zarzutów przeciw polityce Centralnej Rady w okresie po pokoju brzeskim, — lecz z faktu błędów, popełnionych przez ukraińskie stronnictwa lewicowe, nie liczących się z konsekwencjami wewnętrzno-politycznemi, wypływającemi z paktu brzeskiego i wojskowej pomocy cesarskich Niemiec, — nie wypływa zupełnie wniosek, że słuszną była polityka, która poszła po wręcz krańcowo-przeciwległej linji społecznej i narodowej.

Rozumiał to znakomicie faktyczny twórca ukraińskiej idei monarchistycznej, Wacław Lipiński, który kładąc na emigracji podstawy ideologiczne i organizacyjne pod reaktywowany ruch minarchistów ukraińskich, przyjął do nowej organizacji byłego hetmana tylko z całym szeregiem zastrzeżeń, mających na celu rehabilitowanie całego ruchu, samej idei jego, po kompromitacji, doznanej na skutek praktycznej polityki Skoropadskiego na Ukrainie, szczególnie zaś po wspomnianym akcie federacji z Rosją. Jednym z takich kardynalnych warunków było odsunięcie się przez Pawła Skoropadskiego zupełnie od polityki praktycznej. Złamanie warunku tego stało się też jednym z głównych powodów zerwania Lipińskiego ze Skoropadskim, a w głośnej polemice, która się wówczas (cztery lata temu) na tle tego rozłamu w obozie „hetmańskim" wytworzyła, jedynym argumentem, który zwolennicy Pawła Skoropadskiego wojowali, było okrzyczenie Lipińskiego — warjatem[3]). Z naciskiem więc należy podkreślić, że idea „trudowej monarchji" według Lipińskiego i zasady dziedziczności zwierzchniej władzy w przyszłem państwie ukraińskiem, a osoba Pawła Skoropadskiego, to dwie zupełnie odrębne sprawy: ideologja „hetmańczyków" może porywać, można ją też zwalczać, można nad nią dyskutować, — osoba byłego hetmana Pawła Skoropadskiego może conajwyżej podlegać dyskusji jako postać *przeszłości* ukraińskiej, — nigdy zaś nie może się do dyskusji nadawać, o ile się mowa zaczyna o ukraińskiej *przyszłości:* bowiem postać ta jest *historycznie skompromitowana.* Gdy zaś mowa jest o przyszłości ukraińskiej, budowanej *na walce z Rosją,* to sztandar imienia Skoropadskiego może być tylko sztandarem *przeciwników tej walki!*

Nieładnie jest też ze strony „byłego oficera", że występując na łamach „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego" w roli orędownika Pawła Skoropadskiego i przeciwstawiając osobę jego wszystkim współczesnym ukraińskim ugrupowaniom politycznym w Polsce, walczy z temi ugrupowaniami nieprawdą, a zarzucając im demagogję — sam tej broni używa. Co jest bowiem, jak nie demagogją, stawianie na jedną deskę legalne stronnictwa polityki konstruktywnej z podziemiem konspiracji rewolucyjnej? Jak inaczej nazwać można, jak nie demagogją, pogardliwie - lekceważące wyrażanie się o stronnictwach i ludziach, niosących w kraju cały ogromny ciężar walki o zdobycze polityczne, kulturalne i gospodarcze, walki o charakter etniczny terytorjum, walki ze słowami i deklaracjami, a żmudną codzienną pracą organiczną w dziesiątkach, setkach i tysiącach komórek organizacyj politycznych, społecznych, kulturalnych i gospodarczych, — tej walki i tej pracy, w wyniku której bądź-co-bądź Zemia Halicka dzierży dziś prym w życiu ukraińskiem o wszechnarodowej skali. Co to jest, jak nie fałsz i demagogja, wołanie, że „my, oficerowie b. Ukraińskiej Armji Galicyjskiej, do nich nie należymy" — do nich, złych, szachrajstwami i targami politycznemi zajmujących się, albo poczucia wszelkiego realizmu politycznego pozbawionych, ukraińskich stronnictw politycznych. Widać, że autor istotnie od kilkunastu lat przebywa za granicą i zielonego pojęcia nie ma o obliczu ukraińskich krajowych stronnictw politycznych, zasięgu ich realnych wpływów i składzie osobowym. Gdyby tylko przejrzał imiona kierowników głównych instytucyj krajowych, należących do sfery wpływów kierujących stronnictw właśnie dzięki przynależności tych działaczy do legalnych stronnictw politycznych, — gdyby przebiegł w pamięci nazwiska wszystkich ukraińskich posłów i senatorów obecnego i poprzedniego Sejmu i Senatu, — spo-

[1]) Tekst odezwy (hramoty) federacyjnej, p. „Widrodżennia nacji" W. Wynnyczenki, t. III, str. 103 — 104.

[2]) Tekst odezwy o zrzeczeniu się władzy, patrz Dmytro Doroszenko: „Ilustrowana Istorja Ukrajiny", Użhorod 1930, t. II, str. 424.

[3]) 1) „Diło" Nr. Nr. 216 — 224 od 9.IX — 9.X.1930: W. Lipiński „Rozłam wśród hetmańców". 2) „Zbirnyk Chliborobśkoji Ukrainy", tom I i tom II, Praga 1931 i 1932 3) „Ideja ta dijsnist'", Lwów 1932.

strzegłby, że buńczuczne wołanie „nie nęcą nas djety poselskie” doprawdy nie jest na miejscu: oczywiście, że b. oficerowie Ukraińskiej Armji Galicyjskiej nie dlatego są posłami, że ich mandaty „nęcą”, — lecz pocóż wypisywać dla nieorjentujących się czytelników polskich takie bzdury i niedźwiedzią przysługę robić byłym oficerom Ukraińskiej Armji Galicyjskiej, a cenionym obecnie i zasłużonym działaczom społecznym, którzy wybrali o wiele cięższy trud i bardziej niewdzięczną rolę, aniżeli stałe siedzenie za granicą i wybieranie się na Ukrainę dopiero — po władzę pod berłem Pawła Skoropadskiego! Nie wypada też zwolennikowi Pawła Skoropadskiego czynić byłemu hetmanowi tak dalece niedźwiedzią przysługę, by pogardliwym wyrażeniem się o „szachrajstwach i targach partyjnych” publicznie prowokować przypomnienie, że dla targów niepotrzeba stronnictw politycznych: wystarczy przeczytać tylko historję targów, jakie Paweł Skoropadski prowadził w styczniu roku 1929 w Budapeszcie z rządem węgierskim o odsprzedanie Węgrom po wieczne czasy Rusi Karpackiej, — i to za wcale niewysoką cenę... [4]).

*

Czem się więc tłumaczy fakt, że oto były oficer Ukraińskiej Armji Galicyjskiej występuje tak gwałtownie z reklamą imienia Pawła Skoropadskiego i powołuje się na takich jak on, zwolenników byłego hetmana wśród swoich ziomków? Czem należy wytłumaczyć fakt istotnych sympatyj, któremi się cieszy Paweł Skoropadski, nie u licznych wprawdzie, lecz bądź-co-bądź istniejących jednostek w społeczeństwie ukraińskiem w Galicji Wschodniej, fakt, który przyznaliśmy na wstępie tych uwag i którego nie myślimy nadal negować?

Przedewszystkiem mają tu głos daty historyczne, tworzące kamienie węgielne historycznej tradycji. Taką datą przełomową był rok 1340: wszak to ostatnia data Ukraińców Ziemi Halickiej, do której nawiązują oni dopiero rok 1918. W ten sposób tradycja samodzielności państwowej łączy się u Ukraińców galicyjskich z pojęciem *księstwa* pod berłem Daniłowiczów, — dawno to było, lecz na nich urywa się nitka ukraińskiej niepodległości tych ziem. Od roku 1340 do 1772 przebywały te ziemie w granicach Rzeczypospolitej, znowu monarchji. O ile jednak nawet pominiemy wpływ tego okresu na formowanie się ukraińskiej myśli politycznej pod względem sympatyj ustrojowych, to niewątpliwie wpływ ten był bardzo potężny w latach przebywania w granicach monarchji *austrjackiej* pod berłem Habsburgów. Szczególnie od roku 1848 do 1918 Ukraińcy galicyjscy widzieli w Austrji i jej monarchach jedyną ostoję, jedyną instancję apelacyjną, przed polskimi „panami“ (problem dworu polskiego i wsi ukraińskiej) i polskiej administracji krajowej. Źle to czy dobrze, przykro to Ukraińcom pisać czy Polakom słuchać, ale tak było. I było tak, że postać cesarza austrjackiego była otoczona u ludu ukraińskiego w Galicji nimbem, który zapewniał jej popularność, dzięki zręcznej dynastycznej polityce Habsburgów. (Niemałe znaczenie na formowanie opinji u szerokich rzesz miał np. przywilej, że każdy wieśniak z zapadłej wsi mógł w swem języku napisać „list do cesarza” i w najkrótszym czasie otrzymywał z Wiednia uprzejmą odpowiedź). Słowem, różne przyczyny złożyły się na to, że Ukraińcy galicyjscy zostali „Tyrolczykami Wschodu”, a miano to usprawiedliwili swem zachowaniem się podczas wojny światowej, jakoteż swą myślą polityczną, stawiającą na państwa centralne przeciw Rosji.

Z imieniem Pawła Skoropadskiego łączą się bezpośrednie nadzieje Ukraińców galicyjskich w r. 1918. Znaną jest historja delegacji Ukraińskiej Rady Narodowej do Kijowa (dr. O. Nazaruk i inż. Szuchewycz) z prośbą o udzielenie pomocy, wzgl. o zezwolenie na wyjazd na front polsko-ukraiński w Galicji Wschodniej Strzelcom Siczowym, — formacji wojskowej, utworzonej przez wojskowych Ukraińców z Galicji w r. 1917 w Kijowie, a posiadającej do końca w swym składzie conajmniej połowę Galicjan (Hałyczan). Wybuch właśnie w owym krytycznym dla Lwowa czasie powstania przeciw Skoropadskiemu na Ukrainie i zaangażowanie się w powstaniu tem Strzelców Siczowych tak dalece, że nie mogli oni już przybyć z pomocą na front galicyjski (na Ukrainie Dnieprzańskiej pozostali jako trzon armji powstańczej, a zwycięstwo na stronę powstania przechylili przez zupełne rozgromienie wiernego Skoropadskiemu oddziału ochotniczego oficerów rosyjskich pod Motowiłówką 18.XI.1918 r.) — ten zbieg dziejowych okoliczności pozostawił w *podświadomości* Ukraińców z Galicji pewien żal do powstańców, a sympatję do powalonego hetmana. Dodać należy, że Galicja Wschodnia nie wiedziała, co to jest rewolucja socjalna, nie zaznała ani okrucieństw zemsty warstw uciśnionych ani reakcji byłych warstw uprzywilejowanych: nie przeżyła ani patosu haseł lewicowych i reform socjalistycznych Centralnej Rady, ani — eskpedycyj karnych hetmanatu Skoropadskiego.

Angażując się w walce na śmierć i życie przeciw Polsce, Ukraińcy Galicyjscy, rozumowo uznając front antyrosyjski za równorzędnie ważny, uczuciowo nie mogli myśli o dwu wrogach przeżywać z równą siłą. Poszli na Kijów, zdobyli go (30.VIII.1919 r.), lecz hasło „przez Kijów na Lwów” bynajmniej nie osłabiło tęsknoty i ciążenia ku ściślejszej ojczyźnie swej ze stolicą — Lwowem. Te przesłanki psychologiczne — obok wszystkich innych okoliczności — bezwątpienia odegrały rolę przy zawieraniu t. zw. ugody sytkowskiej (7.XI.1919) Ukraińskiej Armji Galicyjskiej z Ochotniczą Armją gen. Denikina. Kiedy zaś po krachu 15.III.1923 r. (uchwała Rady Ambasadorów o przyznaniu Polsce Galicji Wschodniej) oficjalne centrum zagraniczne dra. E. Petruszewicza zwróciło swą orjentację ku Rosji Sowieckiej, a tak samo w kraju, jako reakcja przeciw Polsce, wzmogły się prądy sowietofilskie (cały t. zw. prąd radziecki, zlikwidowany ostatecznie przez ukraińskie ugrupowania narodowe dopiero w roku ubiegłym, przy wykorzystaniu przygnębiającego wpływu, który na masy galicyjskie wywarły antyukraińskie represje w Sowietach, samobójstwo Skrypnyka i Chwylowego oraz głód), — nie mogły ucierpieć na tem świadome czy podświadome sympatje ku Pawłowi Skoropadskiemu, jako symbolowi rusofilstwa politycznego.

Sprzyjały im również pewne cechy właściwe psychice Ukraińców Galicyjskich, formowane — jak zwykle — pod wpływem warunków i geograficznych i geopolitycznych. Do tych warunków należy np. ściśnienie terytorjum galicyjskiego Karpatami od południa i kępami błot oraz puszcz od północy, z jednym jedynym wąskiem pasemkiem, przez który można utrzymywać kontakt z europejskim zachodem: tor kolejowy na Przemyśl — Kraków ku Wiedniowi i Pradze. Mur paszportowy na wschodzie, istniejący przed wojną i w jeszcze większym stopniu po wojnie, wreszcie stałe traktowanie kraju przez centrum wiedeńskie („Bärenland”) jako odległą prowincję i sui generis kolonję karną dla aparatu administracyjnego (przecież nawet i późniejszy cesarz Karol I wysłany był do Kołomyji, do garnizonu wojsk., przez kamarylę dworską, — aby się go pozbyć i trzymać jak najdalej od świata), wszystko to nie mogło się nie odbić na psychice Ukraińców galicyjskich, — tak samo, zresztą, jak i tutejszych Polaków. Właśnie obecnie, z okazji dyskusji nad drogami rozwoju przemysłu i handlu ukraińskiego, prasa ukraińska wyrzeka na biurokratyzm Ukraińców galicyjskich, na przywiązanie do posad, na ci-

[4]) Patrz tekst listu P. Skoropadskiego do W. Lipińskiego wraz z wyjątkami z jego, Skoropadskiego, pamiętnika, ogłoszony w I tomie „Zbirnyka Chliborobśkoji Ukrajiny“, Praga 1931.

żeniu ku unormowanym spokojnym stosunkom, ku formom bytu i trybom życia publicznego, przyswojonym sobie za czasów austrjackich. Biurokratyzm i nieodłączny od niego serwilizm są to właściwości, które na każdym mieszkańcu Galicji Wschodniej ciążą poprostu z tytułu jego pochodzenia z kraju tego i przynależności doń: niedarmo też Ukraińcy byli najlepszym elementem urzędniczym za czasów austrjackich i nieraz można od samych Polaków, którzy nie hołdują idei i praktyce ostracyzmu, wobec Ukraińców stosowanego, usłyszeć narzekanie, że elementu tego w obecnym aparacie urzędniczym niema...

Oczywiście, że ludzie o psychice urzędniczej ciążą podświadomie, instynktownie ku systemowi rządów biurokratycznych, nierozdzielnie związanemu z pojęciem państwa monarchistycznego, — chociaż nawet odbydwa pojęcia te niekoniecznie się w praktyce nowoczesnej pokrywają.

Do wyżej przytoczonych przyczyn jednostkowego „hetmanofilstwa" Ukraińców galicyjskich należy dodać jeszcze fakt zręcznej i konsekwentnej propagandy, prowadzonej przez ukraińskich monarchistów. Dość przypomnieć, że b. hetman Skoropadski posiada w Galicji 3 pisma, propagujące go i reklamujące („Nowa Zorja", „Chliborobśkyj Szlach" i „Ukrainśkyj Beskyd"), podczas gdy np. o wiele liczniejsza i w intelekty zasobniejsza emigracja naddnieprzańska, grupująca dokoła ukraińskiego rządu emigracyjnego, zupełnie się tą dziedziną działalności nie interesuje...

*

Oczywiście, że wszystkie przytoczone momenty stanowić mogą co najwyżej wytłumaczenie tego cudacznego zjawiska, — skąd się wogóle wśród Ukraińców galicyjskich wzięli monarchiści. Ostatecznie możnaby to wytłumaczyć równie dobrze poprostu powołaniem się na przeprowadzony wśród Ukraińców proces szczegółowej dyferencjacji ideologiczno-politycznej i społecznej. Grubą byłoby jednakże pomyłką dochodzić na podstawie wywodów niniejszych do przekonania, że Skoropadczycy mają w kraju jakiekolwiek wpływy i że wogóle ruch monarchistyczny, identyfikowany czy nieidentyfikowany z osobą Skoropadskiego, u nas coś znaczy. Naodwrót: nietylko się on niczem nie przejawia w życiu społecznem, lecz i wogóle ogranicza się do istnienia *jednostek*, które z monarchizmem swym obnoszą się — — bez żadnej szkody ani korzyści dla narodu ukraińskiego i dla tej sytuacji na Ukrainie Sowieckiej, w Związku Sowieckim oraz w międzynarodowym układzie sił i interesów, która ponownie postawi na porządek dzienny reaktywowanie państwowości ukraińskiej w realnej płaszczyźnie. Dodać przytem należy, że istnieją jednostki (można je dosłownie policzyć na palcach), szczerze oddane idei monarchizmu ukraińskiego, lecz tylko i wyłącznie w koncepcji Wacława Lipińskiego, i dlatego bezwzględnie zwalczają Pawła Skoropadskiego. (Są to członkowie t. zw. „Bractwa Ukraińskich Klasokratów - Monarchistów" — grupka wybitnych intelektualistów, jak M. Koczubej, publicysta Wasyl Kuczabśkyj, historyk sztuki W. Załozećkyj i in.). Istnieje grupka „Skoropadczyków" — prawie wyłącznie wśród kół klerykalnych: „Nowa Zorja" jest przecież organem ks. biskupa Chomyszyna, a „Ukrainśkyj Beskyd" ks. biskupa Kocyłowskiego, — ten fakt wywołał nawet echo w publicystyce ukraińskiej, ponieważ właśnie niedawno ukazała się broszura z publicznem zapytaniem do ukraińskich gr.-kat. kół duchownych, w jaki dziwaczny sposób ich firma nadużywaną zostaje dla propagandy Skoropadskiego, który utrzymywał względ. nadal utrzymuje ścisłe stosunki z... masonerją, w każdym zaś razie figuruje w oficjalnych wykazach masońskich [5]).

Ruchliwość też propagandystyczna zwolenników byłego hetmana nie pozostaje w żadnym stosunku do jej efektów praktycznych. O ile bowiem niema, zdaje się, świadomego ukraińskiego wieśniaka w Galicji (a nieuświadomionych narodowo jest minimalna ilość, przynależna przeważnie do obozu t. zw. starorusinów), któryby nie wiedział o *Petlurze, jako bojowniku i męczenniku za Ukrainę*, to o Skoropadskim wśród mas istnieje zarówno w Galicji jak na Ukrainie Naddnieprzańskiej chyba jedynie fama reakcji społecznej i brzydkich machinacyj z Moskalami. Dlatego też mówienie o Skoropadskim, jako o jakiejś sile, o jakimś czynniku, posiadającym przy ewentualnej korzystnej konjunkturze międzynarodowej oparcie o jedną przynajmniej jakąś zwartą a konstruktywną warstwę ludu ukraińskiego, — *są to zupełnie nierealne mrzonki*, zadające kłam „rzeczywistości rzeczywistej". „Stawiać" na Pawła Skoropadskiego mogą chyba te jednostki ukraińskie i nieukraińskie, które są uparte w popełnianiu pomyłek historycznych i które liczą się jedynie z własną, od realnej rzeczywistości oderwaną, koncepcją; jedynym objektywnie słusznym kontrahentem Pawła Skoropadskiego mogą — i powinne — być te antysowieckie koła rosyjskie, które pragną odbudowania wielkiej Rosji z częściowem (i chwilowem) uwzględnieniem — wyrażająo się aktualną w Polsce terminologją — „regjonalizmu ukraińskiego", z tem wyrachowaniem, by za cenę owych „ustępstw" ukraińskich zaprząc do dzieła odbudowy wielkiej Rosji ...wszystkich Ukraińców. Z punktu widzenia rosyjskiego, jest to kombinacja wcale mądra, — ma tylko tę jedną słabą stronę, że jest życzeniem... jednostronnem...

Podświadoma grawitacja ku Rosji powstała *wyłącznie* na tle stosunków ukraińsko-polskich. Widząc jednakowoż niebezpieczeństwo, które groziłoby wszechukraińskiej myśli politycznej, gdyby nastroje filorosyjskie zaszły zadaleko, przywódcy polityczni i prasa ukraińska od katolickiej począwszy a na socjalistyczno-radykalnej kończąc, poprowadzili bezwzględną kampanję przeciw owym koncepcjom i nastrojom. Wynik tej walki znany: zamarła i przestała zupełnie istnieć Ukraińska Partja Pracy, orjentująca się na filorosyjskie i filosowieckie b. galicyjskie centrum zagraniczne, samo zaś owe centrum na skutek owej orjentacji utraciło najzupełniej wszelkie wpływy, — tak, jakgdyby go nigdy nie było. Zostały najzupełniej zniwelowane wpływy „sel-robowskie", — bynajmniej nie na skutek formalnej likwidacji i represyj, przeprowadzonych przez czynniki administracji państwowej, a właśnie na skutek owej ukraińskiej narodowej kampanji ideologicznej. *Niema dziś na całym świecie tak obcego i wrogiego komunizmowi rosyjskiemu terenu* i niema na świecie *ludu, tak świadomie wrogo wobec Rosji nastawionego, jak Galicja Wschodnia i tutejsi Ukraińcy! Jedyną* grupą rusofilską jest grupa „Russkiego Gołosu" a jedyną grupą sowietofilską — „Zemli i Woli", obydwie stanowiące t. zw. obóz staroruski. Jak pośród takich nastrojów antyrosyjskich istnieć mogą sympatje do osobistości politycznej, personifikującej sobą z tytułu swej przeszłości ideę politycznego rusofilstwa, — to należy zapisać już na karb światopoglądowego chaosu ideologicznego jednostek .

Sympatje te jednakże z punktu widzenia interesów budownictwa przyszłego państwa ukraińskiego — nie mają żadnego znaczenia: ani na plus ani na minus. Ukraińcy galicyjscy są konstruktywistami z natury, — a dowodem tego było właśnie ich stanowisko na Ukrainie Naddnieprzańskiej w r. 1917/20. Pracowali po wszystkich możliwych instytucjach, zajmowali się pracą organiczną u dołów, zarówno za Centralnej Rady, jak Hetmanatu, Dyrektorjatu, — a nawet i rządów sowieckich, pozostając na swych placówkach, dopóki ich te rządy sowieckie stopniowo nie polikwidowały. Bez względu na swój światopogląd społeczny, na sympatje do u-

[5]) Modest Kunyćkyj: „Moskowśka masonerja j doradnyky Hreko-Kałołyćkoji Hijerarchji", Warszawa 1934. Tamże wszelkie dane o przynależności Pawła Skoropadskiego do rosyjskiej masonerji.

stroju republikańskiego czy monarchistycznego, Ukraińcy galicyjscy oburzali się na wszystkich, którzy eksperymentami swymi walili *podstawy państwowości;* oburzali się na doktrynerstwo socjalistyczne reform Centr. Rady i na reakcjonerstwo społeczne oraz ekspedycje karne i Hetmanatu.

I można śmiało twierdzić, że *ustrój społeczny nie będzie podstawą do walki dla Ukraińców galicyjskich*, a — sądzę — również i dla Ukraińców Naddnieprzańskich. Ciężkie doświadczenia historyczne nauczyły doktrynerów z prawa i z lewa realizmu politycznego. *Monarchista ukraiński napewno pracować będzie ofiarnie w ukraińskiem Państwie republikańskiem*, nie wyrzekając się swych przekonań i prawa ich obrony, jak też *republikanin pracować będzie w ustroju monarchistycznym. Oby tylko nowe okoliczności historyczne dały możność do walki o swe państwo i oby tylko państwo to powstało!*

H. I. Łubieński

Chełmszczyzna a Kościół Grecko-Katolicki w Galicji *)

(Zakończenie).

O czemże świadczyły te wypadki w Galicji? O tem, że gdy nastąpiły prześladowania unitów na Chełmszczyźnie, Kościół grecko-katolicki był już znacznie bliżej prawosławia niż katolicyzmu. Im bliżej zaś był prawosławia, tem szybciej, nietylko następował zanik wpływów polskich w jego obrębie, ale i niezmiernie wzrastała nienawiść do wszystkiego co polskie. Stan religijny Cerkwi galicyjskiej w okresie Chełmszczyzny był rzeczywiście opłakany. Ruski „Sion“, organ duchowieństwa, a więc niewątpliwie objektywne źródło tak charakteryzuje ówczesne stosunki: „Niedawno kilkudziesięciu kapłanów unitów z Galicji przeszło bez pozwolenia swoich biskupów do djecezji chełmskiej, tam przyjęli schizmę, objęli beneficja i wierny prosty lub poczęli przeciągać na prawosławie. Tego uczynku nikt na Rusi jawnie nie śmiał zganić, ba co więcej! Znalazło się wielu takich, którzy ten postępek uniewinniali bądź usprawiedliwiali. Pisma, które jawnie rozsiewają nienawiść przeciw katolickiej cerkwi a propagują schizmę, pisma, które metropolita zakazał czytać, jak np. lwowskie „Słowo“, takie dzienniki czytała wielka część ruskiego duchowieństwa, popierając je tak moralnie jak i materjalnie [6]). Natomiast stan prasy katolickiej takiej jak „Duszpastyr“, „Posłanniki“ „Eparchjalne Wiedomosti“, jeden z współczesnych obserwatorów uważa za beznadziejny, gdyż nikt ich nie czyta mimo, że liczba księży wynosi 2.500. Natomiast głównie na prenumeracie duchownych opiera się egzystencja wychodzących pism filoprawosławnych [7]). „Unję w Galicji stanowi dwóch biskupów i mała nadzwyczajnie liczba kapłanów. Ciemne bowiem masy trzymiljonowego ludu pójdą tam, gdzie je pociągną. Wszak już dzisiaj z polecenia i zachęty samych księży chodzą na schizmatyckie nabożeństwa do Poczajowa. A na prowincji cóż się dzieje? Rzucają alby białe, a zaprowadzają kolorowe schizmatyckie; breve Ojca Św. wystosowane do najp. ks. metropolity, mimo rozkazu, nie było po cerkwiach czytane. We Lwowie zakazane „Słowo“ czytają nawet ks. Kanonicy od św. Jura i t. d.“ [8]). Najlepszym wyrazem niepokoju o prowincję galicyjską były słowa Piusa IX w liście do metropolity Józefa Sembratowicza gdy pisał: „wszakże smutny stan, w którym ta prowincja kościelna, a zwłaszcza pograniczna djecezja Chełmska obecnie się znajdują, na nowo całej naszej czujności i troskliwości z prawa i własności wymagają“ [9]).

W świetle tych naszych wywodów musi się dla każdego stać się teraz jasnem i zrozumiałem zachowanie się kościoła grecko-katolickiego wobec Chełmszczyzny. Rola jaka też przypadła czy to duchownym czy też świeckim emigrantom była rzeczywiście bardzo znaczna i smutna. Na pierwszy plan wybija się przedewszystkiem działalność prałata Kuziemskiego. Kuziemski odegrał w 1848 r. ogromną rolę polityczną. Był duszą i sprężyną pierwszej organizacji politycznej Rusinów Rady ruskiej a następnie stronnictwa świętojurców. Gdy dyrektor policji lwowskiej Chomiński, renegat, podał Kuziemskiego do wysokiego odznaczenia austrjackiego, raport jego zaopatrzył namiestnik Gołuchowski świetną i zwięzłą charakterystyką Kuziemskiego w formie następującej adnotacji: „ambitny, w najwyższym stopniu; i jako kapłan katolicki nie zasługuje na szczególne polecenie; namiętny w najwyższym stopniu; dla niskich intryg jest bardzo przystępny“ [10]). Że charakterystyka Gołuchowskiego była trafna i objektywna potwierdził w 20 lat później przebieg wypadków na Chełmszczyźnie. Rząd rosyjski w pewnym okresie walki z unją był zmuszony do obsadzenia chełmskiej stolicy biskupiej prawowiernym biskupem. Z drugiej strony pragnął, ażeby nowy biskup był powolnym instrumentem w jego rękach. Oczywiście wiedząc zgóry, że takiego kandydata nie znajdzie wśród duchowieństwa chłemskiego. Wtedy po dłuższym namyśle i poszukiwaniu zwrócił uwagę na kler galicyjski „i na górze Św. Jura upatrzył sobie człowieka, ambitnego, naczelnika Świętojurców, oficjała arcybiskupa ruskiego we Lwowie Michała Kuziemskiego“ [11]). Rządowi rosyjskiemu Kuziemski mógł odpowiadać zarówno ze względu na jego zdecydowanie wrogi stosunek do Polaków jak i do ob. łacińskiego i wpływów tegoż w kościele ruskim. Powiedzenie Kuziemskiego krążące w Galicji w chwili gdy jechał do Chełmszczyzny „cały swój wiek darłem się z łacinizmem i polskością“ najlepiej charakteryzowało nietylko dotychczasową działalność tego dostojnika świętojurskiego, ale również i rolę jaką sobie wyznaczał na Chełmszczyźnie. Przywitany początkowo b. entuzjastycznie przez ludność zajął odrazu po przyjeździe stanowisko, które wywołało konsternację na Chełmszczyźnie a przedewszystkiem w sferach watykańskich. Pod naciskiem rządu rosyjskiego zażądał od duchowieństwa swej djecezji wykonania wszystkich okólników wydanych przez swego poprzednika intruza i apostatę ks. Wójcickiego. Rozwinął b. energiczną akcję celem spowodowania unitów, którzy przeszli na ob. łaciński, do powrotu na obrządek unicki. Zakazał unitom służącym w wojsku przyjmować sakramenty od łacińskich kapłanów, a zalecił przyjmować je od prawosławnych popów. Zwracał się do biskupa łacińskiego w Lublinie, ażeby

[6]) „Ruski Sion“. Rocznik 1883, str. 35.

[7]) Die Partei Verchöltnisse bei den galicinischen Ruthenen und die ruthenische Geistlichteit prof. o. August. Avidt. 1892.

[8]) „Przegląd Lwowski“ nr. 563, rok 1875.

[9]) detto, rocznik 1894, str. 735.

[10]) Dr. Bronisław Łoziński: Agenor Hr. Gołuchowski, str. 158.

[11]) Likowski Ks. Edward: „Dzieje kościoła unickiego“ tom II, str. 185.

zakazał swym księżom udzielać jakichkolwiek posług unitom. Równocześnie posyłał do hr. Tołstoja raporty tchnące nienawiścią do obrządku łacińskiego i polskości. W momencie krytycznym uciekł z djecezji pod osłoną urzędników rosyjskich do Galicji, przekazawszy władze nad djecezją w ręce intruza, ks. Popiela bez słowa protestu, chociaż wolno mu było opuścić djecezję tylko za zgodą Papieża, z którego rąk ją dostał. Jako obywatel austrjacki nie potrzebował też obawiać się jak poprzedni biskupi wywiezienia na Sybir w razie oporu wobec zamiarów rosyjskich. Kuziemski nie stał się zatem ostatecznie apostatą, ale całe jego zachowanie się w najwyższym stopniu nie licowało z godnością kapłana katolickiego. Próby usprawiedliwiania roli Kuziemskiego ze strony ukrańskiej idą dzisiaj w kierunku wykazywania, iż nie przejrzał na czas właściwych celów polityki rosyjskiej zniszczenia unji. Jest to bardzo naiwne tłumaczenie. Nie można chyba wątpić w to, ażeby tak wysoki dygnitarz kościelny jak Kuziemski w tym stopniu ignorował historję własnego kościoła, ażeby nie umiał ocenić stosunku prawosławia i rządu rosyjskiego do unji tembardziej, że za jego życia miał miejsce upadek unji na Litwie i Białorusi. Zresztą okolicznością obciążającą Kuziemskiego jest i to, że po powrocie do Lwowa, mimo nalegań Rzymu, nie protestował przeciw agentowi rosyjskiemu ks. Popielowi, jako swojemu następcy. W najnowszej literaturze ukraińskiej czynione są nadal próby rehibalitacji Kuziemskiego. Usprawiedliwia się jego wyjazd „ciężką chorobą", co jest bajką wyssaną z palca, najdziwniejsze jest jednak to, iż próby rehabilitacji wychodzą z pod pióra duchownych. Pod aktem odstępstwa t. zw. „aktem katedralnego duchowieństwa chełmskiego" wszystkie podpisy, poza jednym, pochodziły z rąk księży galicyjskich. Jakie stanowisko zajął kościół unicki w Galicji wobec tych księży już wiemy. Nie padło słowo protestu. Jakie zaś wobec księży wygnańców — najlepiej oddaje następująca złośliwa ich charakterystyka pióra jednego z duchownych grecko-katolickich: „przyszedłszy z chełmskiej djecezji do Galicji księża ci nie byli wykształceni, ani w naukach świeckich, ani w religji; prócz geografji Królestwa dawnej Polski niczego więcej nie umieli; byli samoukami, skrajnymi polskimi szowinistami, wstydzili się nazywać Rusinami, o obrządku grecko-katolickim mało co wiedzieli, łaciński obrządek wywyższali, nazywali siebie wszędzie unitami, mieli pretensje do powyciągania parochów z najlepszych plebanji i zajęcia najlepszych miejsc"[32]). Duchowieństwo galicyjskie ruskie nie widziało bynajmniej w wygnanych księżach męczenników, lecz tylko Polaków i poniżycieli grecko-katolickiego obrządku. Ministrowi Ziemiałkowskiemu dwaj tacy wygnańcy z Chełmszczyzny żalli się, „że ks. metropolita (Józef Sembratowicz) nie chce żadnego Chełmczyka przyjąć do swojej djecezji, że ich w konsystorzu traktują, jak gdyby zbrodnię popełnili, przez to, że się szerzonym przez galicyjskich odstępców schizmatyckim praktykom sprzeciwiali i że większa część przybyłych do Galicji księży z Chełmskiego niema poprostu z czego żyć"[33]). Wtenczas udało się Ziemiałkowskiemu wydobyć od hr. Anndrassy, ministra spraw wewnętrznych, 4.000 florenów z jego funduszu dyspozycyjnego. Wiemy również, że partja świętojurska, ilcząca wielu duchownych, głosowała w sejmie krajowym przeciwko uchwaleniu funduszu 3.000 koron na zapomogę dla wygnanych księży a organ oficjalny duchowieństwa „Galicyjski Sion" bronił tego stanowiska świętojurców w ten sposób, iż twierdził, „że każda dobroczynność winna najpierw pokrywać wydatki sprawiedliwe a dopiero potem czynić miłosierdzie. Kraj zaś jest ubogi i nie stać go na to".

Wrogi stosunek do unickiej Chełmszczyzny zmienia się dopiero po r. 1905, t. zn. po wydaniu edyktu tolerancyjnego. Na skutek tego edyktu setki tysięcy unitów poczęło przechodzić na obrządek łaciński. Wówczas dopiero powstał w Galicji wielki krzyk w obronie zagrożonej i ginącej Unji.

A zatem wtedy, gdy unja ginęła pod uderzeniami prawosławia, nietylko zachowano milczenie, ale nawet sympatje wyraźnie ciążyły na stronę prawosławia. Po r. 1905, kiedy katolicyzm przez szczęśliwy zbieg okoliczności począł odradzać się na Chełmszczyźnie, poczęto w Galicji z całą energją protestować tylko dlatego, że był łaciński. Ks. Metropolita Szeptycki wysunął wówczas w Rzymie postulaty 1) wprowadzenia ruskiego języka do nabożeństwa, 2) rozpoczęcia zabiegów o wznowienie unickiego biskupstwa na Chełmszczyźnie, 3) o założenie dwóch klasztorów Bazyljańskich i wysłanie pewnej liczby misjonarzy. Można powiedzieć, że od r. 1905 Chełmszczyzna nie przestaje być przedmiotem zainteresowań i obserwacji Św. Jura. Już w drugim roku wojny światowej Ogólna Rada Ukraińska poczęła zabiegać u władz wojskowych i cywilnych, ażeby na Chełmszczyźnie i zajętych częściach Wołynia pozwolono obsadzać urzędy Ukraińcami i pozwolono na zakładanie ukraińskich szkół i czasopism. Z początkiem zaś 1917 r. Towarzystwo Św. Pawła wysłało do Wiednia memorjał w sprawach kościelno-politycznych, dostarczony wiedeńskiemu kardynałowi Piflowi ks. Lichtensteinowi, przywódcy ruchu chrześcijańsko-społecznego i Nuncjuszowi. W memorjale, duchowieństwo ruskie zwraca uwagę, że pod wpływem wojskowych kapelanów Rusinów i wprowadzenia przez nich ukraińskich kazań i nabożeństw poczęły się wśród ludu na Chełmszczyźnie i na Wołyniu budzić sympatje do unji. Równocześnie memorjał roztaczał nadzieję, pozyskania dla unji wielkich obszarów na Wschodzie. Wysuwał postulat przyznania unji na okupowanych przez państwa centralne ziemiach wszystkich praw, powrotu do unji z łacinizmu dawnych unitów, założenia biskupstwa unickiego i nadania Metropolicie kościoła unickiego godności kardynała z zadaniem zastępowania w Rzymie całej wschodniej cerkwi. Wreszcie w r. 1918 Metropolita Szeptycki broniąc w Izbach Panów 28 lutego polityki Czernina i pokoju Brzeskiego wyliczając różne tytuły historyczne i etnograficzne Ukraińców do posiadania Chełmszczyzny dodał i ten, że z tym krajem jest związana tradycja „dobrowolnego męczeństwa Unitów Ukraińskich, co pozostanie na wieczne czasy dowodem ukraińskiego charakteru tego kraju". Trudno naprawdę zgodzić się z temi słowami, ks. Metropolity Szeptyckiego o ukraińskiej tradycji męczeńskiej, gdyż jej nie było. Była tradycja inna wprost przeciwna, związana z udziałem t. zw. „Hałyczan" w akcji rządu rosyjskiego, której to akcji towarzyszyły sympatje ogromnej większości społeczeństwa ukraińskiego w Galicji. Myślę, że ci wszyscy Wasyluki, Osypiuki, Hryniuki i in. nie akceptowaliby powyższych słów Metropolity Szeptyckiego. Chełmszczyzna nie była kwestją samej wiary, ale również i kwestją narodową polską „Choć krwawe prześladowania spadały na ludność Podlasko-Chełmską za sprawę wiary, jednak obie strony odczuwały, że tu chodzi nietylko o wiarę ale i o Polskę. Przyjmując męczeństwo za wiarę, zespalali się Unici duchowo z Polską, choć nieraz po polsku nie mówili. W walce tej obfitującej w moc tragicznych epizodów Ruś unicka opowiedziała się po stronie polskiej[34]). Słuszny pogląd Wasilewskiego ująłbym inaczej. Chełmszczyzna była czwartem powstaniem a raczej dalszym ciągiem powstania 1863 roku. Walczącego siłą ducha, siłą woli, siłą przywiązania do tradycji i religji katolickiej. Rok 1905 pokazał, że to powstanie, chociaż bez oręża, nie zostało pokonane. W oczach Galicji, w oczach rosnącego w potęgę rusofilskiego stronnictwa świętojurskiego, Chełmszczyzna nie była walką prawosławia z katolicyzmem, lecz tylko wyłącznie walką z polskością i latynizmem. Aby zniszczyć polskość, unici galicyjscy woleli wybrać prawosławie, niż katolicyzm.

[32]) „Cerkowny Wostok" rok 1913, str. 250.
[33]) „Pamiętniki Florjana Ziemiałkowskiego", str. 70.

[34]) Leon Wasilewski: „Na wschodnich Kresach Królestwa Polskiego", Piotrków 1917, str. 7.

VARIA

Sensacyjna odezwa Ks. Biskupa Chomyszyna

Lwowska „*Nowa Zorja*" (Nr. 80) z dn. 21 października b. r. na czołowem miejscu podaje odezwę stanisławowskiego biskupa gr.-katolickiego Grzegorza Chomyszyna p. t. „O organizacyjnych podstawach katolików". Treść odezwy jest następująca:

Ks. Biskup na wstępie przypomina czytelnikom o bohaterze pewnego utworu literackiego — Herszku, który, pomimo że posiadał kilka kamienic, zamieszkiwał w ruderze obok której znajdował się śmietnik. Stary Herszek lubił śmietnik. Tak się do tego fetoru przyzwyczaił, że gdy z nakazu władzy sanitarnej śmietnik uprzątnięto — wkrótce zmarł z tęsknoty.

„Ten komiczny tragizm Herszka z jego śmietnikiem żywo nam przypomina bolący tragizm naszego śmietnika duchowego. Jest nim zgniły i fetorem ziejący konserwatyzm, który m. in. starałem się przedstawić w broszurze „*Problem ukraiński*". (Broszurę tę zreferowaliśmy w swoim czasie na łamach naszego pisma — Red.).

Ks. Biskup zwraca uwagę duchowieństwa na niebezpieczeństwa, grożące duchowieństwu i kościołowi: „przyjdzie czas, że duchowieństwo będzie pozbawione wszelkiej prawnej opieki i obrony oraz podtrzymania materjalnego i zostanie wyrzucone na bruk... Trzeba obecnie stworzyć armję dusz chrystusowych, któraby wraz z duchowieństwem walczyła o królestwo Boże".

Ks. Biskup Chomyszyn ostro występuje przeciwko świeckim instytucjom, ze strony których, zdaniem autora, „przeważnie zagraża niebezpieczeństwo" i z któremi należy stoczyć zawziętą walkę.

„Nikt nie zaprzeczy, że wszelkie pomysły destrukcyjne knują się przeważnie w tych instytucjach, a sektanci znajdują w nich schronisko. Wszelkie bunty wiernych w parafjach przeciwko Cerkwi mają ognisko swe w czytelniach lub innych instytucjach"...

„Wobec tego trzeba zatroszczyć się o instytucje, któreby stały pod wpływem i władzą Cerkwi. W ten sposób sparaliżuje się destrukcyjną robotę i wpływ wrogich instytucyj świeckich"...

„Gdy duchowieństwo nie zapobiegnie złu, to dojdzie do tego, że nadejdzie czas, gdy prezes wrogiej czytelni w parafji zajmie miejsce duszpasterza, a redaktor nacjonalistycznego czy radykalnego a nawet bolszewickiego czasopisma stanie się dyktatorem narodu".

Dla zwalczania tego niebezpieczeństwa ks. Biskup Chomyszyn postarał się o statut T-wa p. n. „*Skała*" oraz o statut czytelni pod tą samą nazwą. Ks. Biskup poleca duchowieństwu zająć się tem towarzystwem i zakładać je w parafjach. Na działalności i organizacjach tego T-wa, jak również na czytelni ma się opierać Akcja Katolicka. Akcji Katolickiej nie mają przewodzić sami duchowni, lecz ludzie świeccy. Duchowieństwo ma im w tej pracy doradzać, zachęcać i dawać wskazówki.

„Akcja Katolicka jest apolityczną — pisze ks. Biskup — i nie może sama bezpośrednio mieszać się do polityki i zajmować się sprawami politycznemi. Zadaniem jej jest swą działalnością pośrednio wytworzyć korzystną politykę i uzdrowić z gorączki nacjonalizmu. Jednak wolno członkom Akcji Kat. należeć do partyj politycznej składającej się z katolików i prowadzącej sprawy polityczne według zasad kościoła katolickiego. U nas taką organizacją polityczną jest *Ukraińska Narodna Obnowa* (UNO). Tę organizację można śmiało polecić, bo ona opiera się na zasadach katolickich. Organizacja ta nie cieszy się u nas popularnością, bo wogóle wszystko co katolickie nie ma wśród nas popytu, oraz dlatego, że organizacja ta stoi na gruncie lojalności do tego państwa, w którem się znajdujemy, bo to nakazuje rozum i konieczność, co zresztą zupełnie nie oznacza zrezygnowania z dążności kulturalnych swego narodu oraz wyrzeczenia się idei swojej państwowości, gdy na to przyjdzie sprzyjająca chwila historyczna i gdy będziemy do tego przygotowani. A do czego doszła nasza zamaszysta, głupio - opozycyjna polityka z hasłem — albo wszystko albo nic? Wszystkośmy stracili, cośmy dotąd mieli, a wkońcu może nie pozostać po nas i śladu. Oto dlaczego polecam Ukraińską Narodnią Obnowę, jako katolicką, i duchowieństwo może ją polecić wiernym"...

Naszym czytelnikom polskim wyjaśniamy, że organem partji, którą zaleca ks. Biskup Chomyszyn jest właśnie „*Nowa Zorja*", a jednym z czołowych przywódców tej grupy politycznej UNO jest redaktor „N. Z." *dr. Osyp Nazaruk.*

Nietakt gościa[1)]

Jeden z dzienników warszawskich podał rozmowę z prezesem Russkawo Obszczestwa Mołodieży (R.O.M.) inż. Mikołajem Szumilinem. R. O. M. jest organizacją jednoczącą na naszym terenie rosyjską młodzież emigracyjną, wychowaną w polskich szkołach i uniwersytetach, posiadającą już często obywatelstwo polskie, pragnącą „stworzyć lojalną mniejszość" i wbrew bierności swych rodziców w stosunku do spraw polskich starającą się „czynnie pracować dla dobra Rzeczypospolitej".

„Na gruncie akademickim już zadzierzgają się nici przyjaznego porozumienia — mówi p. Szumilin — młode pokolenie nie widzi w nas „Moskali", lecz braci Słowian, co jest tem łatwiejsze, że wzrastają sympatje slawistyczne".

„Jeżeli chodzi o praktyczne przejawy tego zbliżenia, my, młodzież rosyjska, nie będąc w mocy uczynić nic więcej, chcemy choć stworzyć podstawy dla szczerości wzajemnych stosunków".

„Propagujemy usilnie pracę dla polskiej państwowości — Mamy wspólnego wroga, szerzyciela zgubnego separatyzmu — Ukraińca. Bądźmy szczerzy! W zgodnej współpracy z Polską widzimy i naszej ojczyzny interes".

Szczerość za szczerość. W enuncjacji p. Szumilina tkwi zasadnicze niezrozumienie naszych stosunków. Argument taki, że sprawa ukraińska, a ściślej mówiąc konieczność tępienia ukraińskości po jednej i drugiej stronie granicy, ma być rzekomo najlepszym cementem przyjaźni polsko - rosyjskiej, znamy. Słyszeliśmy go i ze strony polskiej. Głosicielem jego był bodaj p. Berezowski w programowej broszurce omawiającej cele i zadania polskiej polityki zagranicznej dostosowane do wskazań ideologicznych nie istniejącego już Obozu Wielkiej Polski.

Zwracając się z argumentem o „wspólnym wrogu Ukraińcu" do całego społeczeństwa polskiego p. Szumilin popełnia wielką omyłkę i zdradza zupełny brak orjentacji w kierunkach polskiej myśli politycznej i w stanowisku naszego społeczeństwa.

Pomijając już charakterystyczną sprzeczność między deklaracją o „braciach słowianach" i „sympatjach slawistycznych", a szowinistycznym z najgorszych tradycyj carskiej iłowajszczyzny i z „ideologji" puriszkiewiczowskiej chyba wyrosłym stosunkiem do zagadnienia ukraińskiego, p. Szumilin swojem wystąpieniem utwierdza nas w przekonaniu, że słowo „Moskal" po dziś dzień posiada pełną wymowę swego znaczenia i zawcześnie jeszcze najwidoczniej, aby je rugować z naszego słownika.

---

1) Z „Kurjera Porannego" Nr. 294 z dn. 23 b. m.

Oświadczenie p. Szumilina świadczy dobitnie, że znaczny odłam emigracji rosyjskiej i to również, niestety, młodej nie nauczył się niczego i niczego zrozumieć nie chce.

To jest polityczna strona wywiadu, nad którą zastanawiać się dzisiaj nie chcemy; mówi on za siebie dość wymownie.

Ale jest i strona druga, wkraczająca już w dziedzinę zwykłej przyzwoitości.

P. Szumilin przemawia nietylko w imieniu własnem i zorganizowtnej w R. O. M. młodzieży rosyjskiej, ale i w imieniu społeczeństwa polskiego do czego nikt go nie upoważniał. P. Szumilin występuje w tak niesłychany sposób przeciwko Ukraińcom, współgospodarzom Państwa, które jego rodzicom i jemu udzieliło gościnnie azylu.

To jest bezceremonjalność przekraczająca granicę elementarnej przyzwoitości. Nie jest rzeczą przyjemną zwracać gościowi uwagę na to, jak się ma w naszym domu zachowywać. W tym jednak wypadku musimy przeciw takim wystąpieniom jak cytowany ustęp wynurzeń p. Szumilina w stosunku do Ukraińców, zaprotestować i to w sposób jaknajbardziej kategoryczny.

a. w.

„Oriens“ o art. H. I. Łubieńskiego

Red. Ks. Jan Urban, w rubryce „Co i jak piszą?" bardzo poważnego i ciekawego czasopisma „*Oriens*" (wrzesień-październik r. b.) m. in. omawia artykuł H. I. Łubieńskiego p. t. „*Austrjacka polityka wyznaniowa w stosunku do Kościoła Gr.-Katolickiego*", drukowany w Biuletynie z dn. 16 i 23 września r. b.

Autor konstatuje, iż „artykuł ten nie przynosi oczywiście nic rewelacyjnego, jako informacyjny wszakże ma pewne znaczenie. Stwierdza on dwie rzeczy: 1) że Cerkiew gr.-katolicka w Galicji zawdzięcza dużo rządowi austrjackiemu, który postarał się o lepsze wykształcenie i uposażenie jej duchowieństwa i podkreślał równouprawnienie tegoż w kierunku łacińskim, i że za to Rusini czuli wdzięczność dla Habsburgów, przynajmniej dla poprzedników ces. Franciszka Józefa; 2) że w Cerkiew gr.-katolicką wsiąkło dużo z ducha józefinizmu, tak sprzecznego z duchem prawdziwego katolicyzmu. Oba stwierdzenia są zgodne z prawdą. Możnaby tylko dodać do nich po jednej uwadze. Do pierwszego, że szkoda wielka, iż wykształceniem i uposażeniem kleru unickiego nie zajęto się wcześniej w Polsce niepodległej, nie czekając aż część kościoła unickiego dostanie sią pod władzę Austrji. Do drugiego, że józefinizm w końcu 18 i początkach 19 stulecia przeniknął nietylko do zakładów naukowych, instytucyj administracyjnych i mózgów ówczesnych greko - katolików, ale nie w mniejszej mierze zaraził on umysły w obrębie kościoła łacińskiego i to nawet w krajach nie podlegających berłu Habsburgów. Naprzykład pod panowaniem rosyjskiem, nie mówiąc już o metropolicie Siostrzeńcewiczu, „józefinistami" był obsadzony wydział teologiczny na polskim uniwersytecie wileńskim, który wyhodował też i takich zdrajców unji, jak Siemaszkę i jego towarzyszów. Warto o tem nie zapominać, by skonstatowanie józefinizmu u greko - katolików galicyjskich nie wyglądało na jednostronne i złośliwe wytykanie im win, które w owej epoce były bardzo ogólne".

List do Redakcji [1])

Do Redakcji tygodnika „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego“ w Warszawie.

Przeczytawszy zamieszczony w „B. P.-U-im“ list oficera ukraińskiego, w którym autor twierdzi, że b. żołnierze ukraińscy są zwolennikami hetmana Skoropadskiego, postanowiłem napisać do Redakcji ten list. A więc wbrew poglądom Redakcji, ośmielam się twierdzić, że jednak twierdzenia autora listu, odpowiadają prawdzie. Jako syn setnika — kapitana Ukraińskiej Halickiej Armji — mogę tak mówić, gdyż słyszałem rozmowy i poglądy mego ojca i innych oficerów ukraińskich. Jednak nie ta sprawa jest tematem mego listu. Chcę mianowicie poinformować Redakcję, która widocznie nie zdaje sobie jeszcze sprawy z siły ukraińskiego hetmańskiego ruchu, że nietylko konbatanci ukraińscy są gorącymi zwolennikami P. Hetmana, ale również ogromna większość ukraińskiego duchowieństwa katolickiego jest przejęta ideologją hetmańską. Dowodów na to nie potrzeba chyba przytaczać, gdyż musi być Redakcji wiadomem że wszystkie organy oficjalne biskupów ukraińskich — są redagowane w duchu prohetmańskim; — we Lwowie są tak zwani „bratczyky“ czyli „hetmańcy bez hetmana“, lecz ludzie ci nie mają żadnego wpływu na młodzież i szerszy ogół społeczeństwa — z powodu bardzo prostego, gdyż ruch hetmański bez hetmana istnieć nie może i jest śmiesznym absurdem. Dalej — wśród młodzieży ukraińskiej są tylko dwa kierunki polityczne: nacjonalistyczno-radykalny, obecnie może *nie tyle silniejszy* ile *modniejszy*, i drugi hetmański konserwatywny. Innych kierunków wśród młodzieży niema. Dwie obecnie istniejące partje demokratyczne U.N.D.O. i radykali nie mają żadnego wpływu na młodzież i cierpią chronicznie na uwiąd starczy, gdyż nie mają dopływu świeżych sił. W najbliższej już więc przyszłości należy się liczyć z wielkiemi przemianami w życiu politycznem Ukraińców, — gdyż miejsce tych dwóch partyj zajmą — nacjonaliści-radykali i akcja podziemna — zamiast radykałów, a konserwatywna młodzież zamiast U.N.D.O. Zresztą wszystkie zdrowe elementy w U.N.D.O. są już obecnie przejęte duchem hetmńskim i same czynniki kierujące w U.N.D.O. zdają sobie z tego sprawę. Przypominam w tem miejscu słowa posła Lewickiego, wypowiedziane parę lat temu na Kongresie partji, że *U.N.D.O. musi przejść głęboką ewolucję w najbliższych latach.* Ta ewolucja idzie i musi pójść w kierunku konserwatywno-hetmańskim. I już może na najbliższym Kongresie przemiana U.N.D.O. — na *U.N.K.O.* (Ukraińskie Nacionalne *Konserwatywne* Objednannie) stanie się faktem dokonanym i będzie zafiksowaniem istniejącego stanu rzeczy. Również ośmielam się twierdzić że i młodzież zgrupowana w „Łuhach“ w ogromnej swej masie sympatyzuje z ruchem hetmańskim. Stworzenie ukraińskich oddziałów wojskowych i lotnictwa hetmańskiego w Ameryce — działa wprost fascynująco na młodzież ukraińską nietylko hetmańską ale też nacjonalistyczną. Dlatego P. Hetman jest dzisiaj najpoważniejszym czynnikiem politycznym w Narodzie Ukraińskim.

O. H.

[1]) W związku z listem powyższym patrz słowo *Od Redakcji* na str. 3.

Ze świata i z kraju

Z WYDAWNICTW UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W WARSZAWIE

Wyszedł z pod prasy II tom (tom I ukaże się później) pełnego wydania dzieł *Tarasa Szewczenki*, obejmujący poematy: „*Kobzarz*“, „*Hajdamacy*“ oraz „*Poezje z okresu wcześniejszego (1837 — 1842)*“.

Oprócz tekstów utworów oraz warjantów i uwag do tekstu, tom zawiera 17 artykułów wyjaśniających, pióra P. Zaj-

cewa, D. Doroszenki, Ł. Biłeckiego, Iw. Bryka i E. Małaniuka. 352-u stronicowy tom zawiera 12 ilustracyj.

Obszerne omówienie książki zamieścimy w następnym numerze.

FARYZEUSZE KOMUNISTYCZNI APELUJĄ DO SUMIENIA.

Wykonując rozkazy Moskwy, komuniści w szeregu państw europejskich, po upadku swych wpływów, które tu lub ówdzie posiadali, zwracają się do socjalistycznych organizacyj robotniczych z apelem „do sumień robotniczych" o połączenie sił, o utworzenie „wspólnego frontu". Kilkanaście lat zwalczali jakąkolwiek wspólnotę z socjalizmem jako „zdradę interesów robotniczych". Obecnie, po swej kapitulacji na całej linji, po wstąpieniu Sowietów do Ligi Narodów i po szeregu zupełnie burżuazyjnych posunięć Litwinowa, Radka i innych gwiazd kominternu, — wyciągają rękę do socjalizmu. Po Francji przyszła kolej i na Polskę. Tu również dano komendę „wspólnego frontu" z „socjalzdrajcami", jak dotąd nazywano socjalistów. Robotę w tym kierunku prowadzi się na terenie polskim i ukraińskim. Oddźwięk tej roboty znajdujemy w ostatnim numerze organu socjalistów-radykałów ukraińskich *„Hromadśkyj Hołos"* (Nr. 39). Oto okazuje się, że z faryzeuszowską propozycją utworzenia wspólnego frontu „antyfaszystowskiego" (podczas gdy kominternowska Moskwa dąży do przyjaźni i sojuszu z państwami faszystowskiemi!) zwrócono się do namiętnie zwalczanych dotąd socjalistyczno-radykalnych organizacyj młodzieżowych *„Kameniary"*. Główna rada „Kameniariw" ogłasza w wymienionym numerze „Hr. Hoł." komunikat demaskujący obłudny apel do sumień faryzeuszów komunistycznych:

„Komunistyczna partja i komsomoł, które w ostatnich latach utraciły w narodzie ukraińskim wszelkie wpływy, usiłują dać o sobie znak, rozsyłając do wszelkich organizacyj faryzeuszowskie listy o tworzeniu „jednego frontu". Główna Rada („Kameniariw" — Red.) otrzymała informacje, że agitatorzy komunistyczni postanowili wysłać takie listy również do Związków Kameniariw, chociaż wiedzą, że Kameniary nie są organizacją polityczną".

Rada Główna „Kameniary" ostrzega swe organizacje przed propozycjami komunistycznemi nazywając je prowokacyjnemi.

KRÓLESTWO KLIK.

„Ukrainśkyj Beskyd" w Przemyślu oraz *„Peremoha"* i *„Nowe Seło"* we Lwowie rozpoczęły kampanję przeciwko łączeniu posad w jednem ręku na terenie ukraińskich instytucyj społecznych i gospodarczych. Krytykę zaczęto od Przemyśla, ostro atakując posła UNDO Dra Zahajkiewycza, który, jak twierdzi „Peremoha" zajmuje kilkanaście stanowisk społecznych, przeważnie płatnych. Przemyski *„Ukrainśkyj Beskyd"* szybko przerwał kampanję, natomiast kontynuują ją „Peremoha" i „Nowe Seło", zapowiadając dalsze rewelacje z terenu Lwowa i Galicji Wsch. Ostatni zeszyt *„Peremohy"* z dn. 15 października b. r. m. in. na ten temat pisze:

„Walka z systemem klik nie jest łatwa, tembardziej, że system ten panuje nie w jednym Przemyślu, lecz na całem naszem terytorjum. Od głowy ryba śmierdzi. Ze Lwowa poszła ta zaraza na cały kraj. Lwów jest jej patronem... żeby zniszczyć system, trzeba go zniszczyć głównie w centrum... Nasze życie trzeba uzdrowić. Może tego dokonać jedynie nowe zdrowe jądro, dziś przez kliki przygniecione, lecz istniejące".

NOWY DOWÓD DOBREJ WOLI.

Mamy do zanotowania nowy dowód chęci współpracy ukraińskich czynników decydujących na terenie Galicji Wschodniej z czynnikami polskiemi. Przy wyborach do Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie Ukraińcy zamierzali wystawiać własną listę kandydatów. Tymczasem osiągnięto porozumienie na rzeczowej płaszczyźnie współpracy wszystkich czynników gospodarczych wschodnio-galicyjskich. Na skutek tego porozumienia *wystawiono jedną wspólną listę kandydatów*. Z ramienia Ukraińców figuruje dyrektor „Centrosojuzu" *J. Szeparowycz*, członek UNDO, jeden z kierowników ukraińskiego życia gospodarczego. Osiągnięcie porozumienia na ważnym odcinku samorządu gospodarczego znamionuje niewątpliwie wyraźny zwrot w nastrojach i taktyce ukraińskich kół kierowniczych.

BOLESŁAW LIMANOWSKI WSPÓŁPRACOWAŁ Z IWANEM FRANKO.

21 b. m. znany teoretyk i działacz socjalizmu polskiego Bolesław Limanowski, obchodził setną rocznicę swego życia. W prasie ukraińskiej znajdujemy na ten temat ciekawe wzmianki. Okazuje się, że w 70 latach ubiegłego stulecia *B. Limanowski* współpracował ze znanym pisarzem ukraińskim i działaczem *Iwanem Franko*, zasilając swemi pracami jego wydawnictwa *„Molot"*, *„Dzwin"* i *„Hromadśkyj Druh"*. („Nowyj Czas' Nr. 234).

„NASZ HOŁOS".

W Drohobyczu zaczął wychodzić nowy dwutygodnik ukraiński p. t. *„Nasz Hołos"*. Wybór tematów w piśmie świadczy o jego lewicowem nastawieniu. Odczuwa się, że pismo narazie nie zdradza „barwy" ze względów taktycznych. Czy nie jest to nowa kombinacja sowiecka?

NOWY TYGODNIK UKRAIŃSKI.

Dowiadujemy się, że z dniem 1 listopada b. r. we Lwowie zacznie wychodzić nowy tygodnik ukraiński p. t. *„Bat'kiwszczyna"*, *pod redakcją Dmytra Palijewa* b. posła na Sejm. Ma to być organ nowego stronnictwa ukraińskiego — *Frontu Jedności Narodowej*. Podobno nakład tego pisma ma wynosić 30 tysięcy egzemplarzy. Nowe wydawnictwo przystąpiło już do zbierania prenumeraty. Dotychczasowy organ F. J. N. dwutygodnik *„Peremoha"* ma być nadal utrzymany i prowadzony, jako pismo ideologiczne.

Prosimy o wyraźne podawanie adresów, celem uniknięcia omyłek w wysyłaniu czasopisma.

TREŚĆ:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.